

BOGDAN WALCZAK

Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wlkp.

Agnieszka Piel, *Pozorna tożsamość.
Polskie tradycjonalizmy z semantycznym archaizmem*,
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016, ss. 200

Nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego ukazała się ważna i interesująca monografia z zakresu historycznej frazeologii – książka Agnieszki Piel *Pozorna tożsamość. Polskie tradycjonalizmy z semantycznym archaizmem*. W moim przekonaniu trzeba ją uznać za dużej miary osiągnięcie badawcze. O jej wartości stanowią – moim zdaniem – przede wszystkim następujące aspekty, względy i okoliczności:

1) Wybór tematu. Rozprawa sytuuje się w obszarze historycznej (prymarnie, choć faktycznie także współczesnej) frazeologii polskiej (sądzę, że autorka traktuje diachronicznie dynamicznie rozumianą współczesność językową jako ostatnią fazę historii języka), a tymczasem historyczna frazeologia to teren relatywnie słabo dotąd rozpoznany przez badaczy, czego zresztą pełną świadomość (potwierdzoną licznymi stwierdzeniami i przytoczeniami, których już tutaj nie mogę cytować) ma sama autorka odwołująca się w tej kwestii do opinii na ten temat Mariana Kucalę i Wojciecha Chlebdy.

2) Solidna podstawa źródłowo-materiałowa, choć w zasadzie ograniczona do źródeł natury leksykograficznej. Trzeba jednak w tym miejscu przyznać, że autorka ma pełną świadomość zarówno zalet, jak i słabości źródeł leksykograficznych (s. 14–15). Ostatecznie, co można w tym wypadku bez zastrzeżeń zaakceptować, wybrała słowniki (zarówno słowniki języka ogólnego, historyczne i współczesne, jak i słowniki frazeologiczne, paremiologiczne, a nawet gwarowe i etymologiczne) jako podstawę źródłowo-materiałową swojej rozprawy, opierając się na opiniach Magdaleny Pastuchowej i Witolda Doroszewskiego, który

uważał, że słownik jest źródłem wszelkiej wiedzy o języku. W rozdziale analitycznym (s. 60–162) autorka opisuje 90 archaizmów semantycznych jako składników dzisiejszych związków wyrazowych, których uwzględnia oczywiście więcej, gdyż „[...] jeden element archaiczny może być składnikiem kilku różnych jednostek wyrazowych” (s. 62).

3) Samoistna wartość naukowa (i dydaktyczna, do wyzyskania w dydaktyce na szczeblu magisterskim i doktoranckim) dwu pierwszych rozdziałów (s. 19–59), z których pierwszy traktuje o archaizmach, a drugi – o tradycjonalizmach. O ile pierwszy zawiera uporządkowaną i sprobematyzowaną refleksję na temat rozumienia (w literaturze naukowej) pojęcia archaizmu (choć trudno dociec, dlaczego autorka uważa, że archaiczne formy fleksyjne *oczyma* i *rękoma* występują dziś t y l k o w zwrotach *widzieć coś oczyma duszy* i *siedzieć z założonymi rękoma* (s. 33) – choć kategoryczność tego twierdzenia osłabia w przypisie 58; w istocie *oczyma* jest dziś recesywnym obocznikiem formy *oczami*, a *rękoma* – formy *rękami* i obie mogą być używane w różnych kontekstach, podobnie jak na przykład forma *w rękę* jest recesywnym obocznikiem formy *w ręce* – jakkolwiek nigdy formy *w rękach*, co by było bardziej zrozumiałe i naturalne, bo recesywne formy liczby podwójnej zyskują przecież wartość liczby mnogiej, por. *ręce*; podobnie trudno dociec, dlaczego *awans* czy *związek* nie stanowią obecnie samodzielnych jednostek języka (s. 34), to drugi, jeszcze bardziej nowatorski, traktuje o pojęciu (i terminie) *tradycjonalizmu*. Jakkolwiek potrzebę tego pojęcia i terminu już dawno widziały Danuta Buttler, Teresa Iglíkowska, Halina Kurkowska i Halina Satkiewicz, ich próby jego upowszechnienia zakończyły się niepowodzeniem – można więc zasadnie stwierdzić, że zasługa wprowadzenia do obiegu naukowego terminu *tradycjonalizm* przypada Agnieszce Piel. Autorka definiuje *tradycjonalizm* następująco: „[...] jest to funkcjonująca we współczesnej polszczyźnie konstrukcja wyrazowa (frazeologizm, przysłowie, zestawienie, termin), mieszcząca w swoim składzie jakkolwiek archaiczny element języka, będący pozostałością po wcześniejszych etapach rozwojowych polszczyzny (np. archaizm fonetyczny, fleksyjny, leksykalny czy semantyczny)” (s. 47).

Śród najważniejszych tez i ustaleń części wstępnej szczególną uwagę chciałbym zwrócić na dwa. Pierwsze ma charakter ogólny i jest nim zaprezentowana przez śląską badaczkę jej własna, autorska typologia tradycjonalizmów (s. 47–59), drugie natomiast ma charakter szczegółowy. Chodzi tu o to, że Agnieszka Piel *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego traktuje jako słownik historyczny (s. 11–12). Jest to w moim przekonaniu postępowanie ze wszech miar słuszne – sam też uważam (i dałem temu wyraz), że dzieje polskiego słownictwa obrazują, jako wielkie słowniki typu filologicznego: *Słownik staropolski*, *Słownik polszczyzny XVI wieku*, *Słownik języka polskiego XVII i I. połowy XVIII wieku* oraz właśnie (w okresie od połowy XVIII do połowy XX wieku) *Słownik języka polskiego* pod red. Doroszewskiego.

4) Budzące uznanie zaplecze erudycyjne pracy. Wykaz literatury przedmiotu (s. 183–191), w którym nie dostrzegam żadnych istotnych luk, obejmuje bez mała 170 pozycji (dokładnie 169), z czego więcej niż jedną trzecią (gdyż 57) stanowią książki, czasem wielotomowe. Godzi się też zauważyć, że choć brak w tym wykazie pozycji obcojęzycznych,

autorka wyzyskała w polskich przekładach dzieła tak wybitnych uczonych i filozofów jak Bergson, Ong, Sartre czy Wittgenstein. Można więc zasadnie stwierdzić, że rozprawa Agnieszki Pielu jest gruntownie osadzona w literaturze naukowej o charakterze globalnym. Ta obszerna literatura, umiejętnie wyzyskana przez autorkę, jest wyraźnie obecna w jej rozprawie jako wieloraki kontekst naukowy jej własnych tez i konstatacji, stanowiąc zarazem o gruntowności jej książki i jej zakorzenieniu w złożonej problematyce badawczej.

5) Bogactwo analiz i interpretacji, skoncentrowanych przede wszystkim w najobszerniejszym (s. 60–162) rozdziale, zatytułowanym *Tradycjonalizmy z unikatem semantycznym w zasobach współczesnej polszczyzny* (rozdział ma postać słownika złożonego z 90 artykułów hasłowych – od *ambit* do *żywiec*).

6) Zwracająca uwagę czytelnika dociekliwość (czasem iście detektywistyczna) autorki w tropieniu tego, co w dzisiejszej polszczyźnie jest pozostałością po dawnych stanach języka. Nie jest to bynajmniej sprawa łatwa, gdyż, jak słusznie twierdzi sama autorka: „Do tego typu konstrukcji niezwykle trudno dotrzeć, trudno je «wyłowić» z zasobów frazeologicznych polszczyzny. Współczesne słowniki nie podają prawdziwej ich genezy, w żaden sposób nie są one też w leksykonach wyszczególniane (brak opatrzeń dawnego sensu kwalifikacją: *archaiczny*). Wobec tego nigdy nie można mieć pewności, że baza materiałowa jest kompletna” (s. 16). W powyższym cytacie autorka mówi o zasobach frazeologicznych, ale równie trudno „wyłowić” (by się posłużyć sformułowaniem autorki) tradycjonalizmy z archaizmem semantycznym z zasobu przysłów, zestawień czy terminów – por. choćby *bieg wsteczny*, *derywacja wsteczna* czy *lusterko wsteczne*). Trudno tu jednak nie zauważyć, że ta detektywistyczna dociekliwość jest w jakimś stopniu skutkiem przynależności autorki do śląskiej szkoły językoznawstwa historycznego, w której obrębie ma – w obszarze poszukiwania pomostów łączących polszczyznę historyczną i współczesną – tak wybitne poprzedniczki jak Krystyna Kleszczowa, Magdalena Pastuchowa czy Alicja Janowska.

7) Zalety warsztatu naukowego śląskiej badaczki. Odnacza się on wieloma pożądanymi cechami, spośród których na szczególne podkreślenie zasługują trzy: prymat empirii, wyrażający się solidną podstawą źródłowo-materiałową, ostrożność w wyciąganiu wniosków i formułowaniu tez oraz postawa badawcza, charakteryzująca się przekonaniem, że wielu zjawisk językowych nie można wytłumaczyć wyłącznie z punktu widzenia współczesnego języka polskiego. Innymi słowy, między polszczyzną dawną a współczesną istnieją liczne powiązania, a dzisiejszego stanu polszczyzny niepodobna do końca zrozumieć i opisać bez znajomości jej dziejów.

8) Ważne i interesujące wyniki naukowe. Jest ich wiele, zwłaszcza szczegółowych, i każdy czytelnik książki Agnieszki Pielu znajdzie w niej takie, które go zainteresują w sposób szczególny. Trudno natomiast je zebrać recenzentowi, gdyż właściwie każda szczegółowa interpretacja ma walor odkrycia. Dlatego ograniczę się tutaj do wskazania kilku wyników ogólnych:

- a) tradycjonalizmy z archaizmem semantycznym są we współczesnym języku polskim liczne, choć nie sposób podać ich dokładnej liczby (s. 160);

- b) dotyczy to w szczególności tradycjonalizmów z archaizmem semantycznym w zestawie zestawień i terminów, a więc w obrębie użyć specjalistycznych (s. 162), choć dzisiaj często, jak w ogóle terminy, przenikają one do słownictwa ogólnego (*skarb państwa, mąż zaufania, zamach stanu, udar słoneczny, lusterko wsteczne, most zwodzony, dom zdrojowy* itd.);
- c) „[...] w tradycjonalizmach najliczniej zachowały się trzy rodzaje form archaicznych: fleksyjne, leksykalne i semantyczne. Mniej licznie w polszczyźnie reprezentowane są tradycjonalizmy z unikatem słowotwórczym. Natomiast pozostałe dwa typy tradycjonalizmów, czyli: z archaizmem fonetycznym i składniowym, można uznać w języku ogólnopolskim za rzadkie” (s. 59).

Na koniec trzeba podkreślić formalne walory rozprawy: sprawną i poprawną polszczyznę w odmianie naukowej (którą autorka, dobra stylistka, włada ze swadą, szczęśliwie łącząc precyzję z jednej, a swobodę z drugiej strony, a także – co już jest jednak, jak sądzę, przynajmniej w równym stopniu zasługą wydawnictwa – nieskazitelną pisownię, interpunkcję i redakcję książki.

Jestem głęboko przekonany, że dzięki wyżej wskazanym zaletom rozprawa Agnieszki Pieli znajdzie poczesne miejsce w trwałym dorobku językoznawstwa polskiego. Ze wszech miar zasadne było więc uznanie jej za dużej miary osiągnięcie badawcze.